Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 1 sierpnia 1903. Nr 63.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata

wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

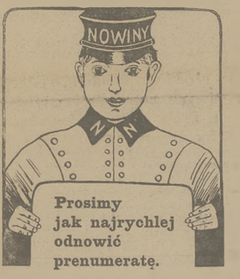
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



W Krakowie miesięcznie . . **1 K** — h
z odnoszeniem do domu . **1 K 40 h**
Dla zamiejscowych mies. . **1 K 50 h**
" " kwartaln. **4 K 50 h**

Nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 60 hal. początek nadzwyczaj interesującej powieści: „Kwiat śmierci".

KALENDARZ.

Dziś w piątek Ignacego Lojoli. — Jutro w sobotę Piotra w okowach. — Pojutrze w niedzielę N. N. P. Anielskiej.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Koncert symfoniczny" na dochód powodzian. — W ludowym w Parku krakowskim: „Na Grzegórzkach" wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Mazepa" opera w 5 aktach A. Münchheimera. — W teatrze ludowym w Parku krakowskim: „Na Grzegórzkach" wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

Nabożeństwa. W kościele na Skałce nabożeństwo za duszę śp. Adama Asnyka o godzinie 9 rano.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 30 i 31 lipca.

	2 po południu	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	740·5	741·5	740·5
Temperatura w stopniach Cels.	17·3	16·6	15·2
Wilgotność względna w odsetkach	88	90	93
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WSW 1	SW 1	NW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz	1·6	2·1	19·8

Walka na Śląsku.

Walka duchowieństwa górnośląskiego z ludem polsko-katolickim wzmaga się z dnia na dzień. Zdawało się zrazu, że skoro przycichnie burza wyborcza, uspokoją się namiętności polityczne i stosunki śląskie powrócą do równowagi. A gdy nawet najwybitniejsze organy centrowe potępiły nie dwuznacznie, robotę agitacyjną i terorystyczną kleru górnośląskiego, spodziewano się powszechnie, że księża germanizatorowie wytrzeźwieją nareszcie i przestaną poświęcać interesa kościoła dla interesów hakaty.

Nadzieje te zawiodły. Walka z ambony i w konfesyonałach przeciw stronnictwom narodowym na Śląsku trwa w dalszym ciągu, a czasopisma śląskie donoszą o konsekwentnem prześladowaniu tych katolików, którzy oddali swe głosy na posła Korfantego i uczestniczą w ruchu narodowym. Tak np. w Bogucinach franciszkanin odmawiał bezwzględnie rozgrzeszenia ludziom, którzy się przyznali w pokorze, że czytają pisma, popierające ruch narodowy.

Fakta takie charakteryzują dokładnie położenie chwili bieżącej. Walka nie tylko nie przycichła, lecz urosła w siłę i zawziętość, a nie ulega żadnej wątpliwości, że ks. kardynał Kopp, zamiast działać kojąco dla zażegnania antagonizmów, podnieca jawnie i pokryjomu furyę teutońską. „Dokąd to z czasem musi doprowadzić, pisze „Górnoślązak", o tem aż strach pomyśleć. Jeśli ksiądz jest niesprawiedliwy, któż ma stać na straży słuszności i sprawiedliwości?".

Niestety, stolica biskupia głucha jest na wszystkie perswazye. Odmówienie ślubu posłowi Korfantemu wyszło z inicyatywy księży germanizatorów, ale nastąpiło na mocy cichego porozumienia się z ks. kardynałem i uzyskało *post factum* jego *placet* publiczne w słynnej depeszy: „*Einschreiten unmöglich*". Bojkot czasopism polskich i odmawianie Sakramentów św. uczestnikom ruchu narodowego otrzymały sankcyę biskupią w osławionym liście pasterskim.

Jak się na to postępowanie zapatruje nawet prasa klerykalna, o tem świadczy wymownie artykuł „Przeglądu katolickiego", który pisze:

„Nie da się zaprzeczyć, że w szeregach polskiej opozycyi są na Śląsku żywioły, zostawiające wiele do życzenia pod względem religijnym, nieraz wprost lekceważące powagę Kościoła i działające na jego szkodę. Wierzymy, że to się dzieje bez świadomości, a tem mniej — złej woli, ale ostatecznie dzieje się i wielkę zaostrza. Wszystko to tłómaczy niechęć kardynała Koppa do opozycyi polskiej, ale nie tłómaczy, oczywiście, ani nie uniewinnia jego listu. Biskup katolicki powinien przedewszystkiem pamiętać o znamieniu powszechności Kościoła. Własnej narodowości wyrzekać się nie potrzebuje, ale zapomnieć o niej powinien, ilekroć chodzi o wymiar sprawiedliwości swym podwładnym narodowości innej. Wolno mu więc w spory narodowościowe wkraczać, ale tylko w tym celu, aby je bezstronnie koić, nie zaś kosztem jednej narodowości popierać drugą."

Z dziejów konklawe.

Po 10-dniowych przygotowaniach rozpoczyna się dzisiaj w Rzymie konklawe i wybór nowego papieża.

Przed rokiem 1870, za państwa kościelnego, czyniono te przygotowania w Kwirynale, który jest teraz królewskim pałacem. Dziesięć posiedzeń odbywa kolegium kardynalskie; na pierwszem wysłuchuje przepisów o konklawe i wybiera dwóch kardynałów, których obowiązkiem jest czuwać, aby wszystko odbywało się podług przepisów; na drugiem zatwierdza kolegium urzędników, zatrudnionych podczas konklawe; na trzech następnych wybiera dwóch lekarzy, operatora, aptekarza, golarza z pomocnikami, zakonnika reguły św. Augustyna, który podczas konklawe będzie odprawiał Msze św., wreszcie kapelanów, po jednym dla każdego kardynała. Nadto każdy kardynał ma kamerdynera. Wszystkie te wybrane osoby będą razem z kardynałami zamurowane. Na posiedzeniu szóstem odbywa się losowanie cel, a na siódmem rozważa kolegium rozmaite prośby kardynałów, którzy chcą mieć pewne wygody i ulgi podczas konklawe; na ósmem bada ono listę tych osób świeckich (posłów, specyalnych wysłanników rządów, dziedzicznych asystentów dworu papieskiego itd.), którym wolno będzie przez kratę rozmawiać z kardynałami w obecności dwóch kardynałów-dozorców. Wreszcie na posiedzeniach dziewiątem i dziesiątem odbywa się wybór trzech kardynałów, którzy będą rządzili w samem konklawe.

Ci trzej, zwani *Capi d'ordine* (głowy porządku), posiadają władzę nieograniczoną: oni wspólnie wydają zezwolenie na rozmowy przy kracie, oni chowają u siebie wewnętrzne klucze od drzwi konklawe i od szafek, obracających się na swej osi, a służących do podawania z zewnątrz pokarmów, oni mają prawo odczytywać wszelką korespondencyę, oni wreszcie zarządzają skrutynium, słowem nic bez ich wiedzy i woli stać się nie może.

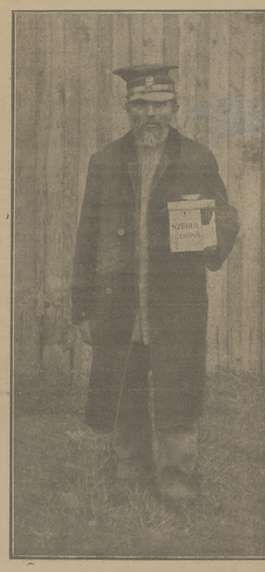
Po tych dziesięciu posiedzeniach, które się nazywają kongregacyami, zbierają się kardynałowie w kościele św. Piotra na Mszę św. do św. Ducha, spowiadają się, przystępują do Komunii, dają przyrzeczenie, że będą przy wyborze kierowali się dobrem Kościoła i potem uroczystą procesyą, otoczeni gwardyą, wchodzą do konklawe.

Taki porządek ustanowił w r. 1274 papież Grzegorz X. Późniejszemi bullami wprowadzono tylko kilka drobnych zmian wewnątrz konklawe.

W Watykanie powstaje więc niejako surowy klasztor, otoczony galeryą, w której ciągłą straż trzyma gwardya. W tej bardzo wysokiej, a widnej galeryi są w górze okna, które zamurowują się tak, żeby zostały tylko dwie górne szyby: przez nie wpada trochę światła do celek, urządzonych z wewnętrznej strony galeryi. Na przeciwnych końcach tej kolistej galeryi, przerwanej tylko w jednem miejscu kaplicą Sykstyńską, są dwoje drzwi, każde zamknięte podwójnie, innymi zamkami: klucz od zamku wewnętrznego znajduje się u kardynałów *capi d'ordine*, a od zewnętrznego — u dowódcy gwardyi. — Jedne drzwi mają kratę, przy której wolno rozmawiać; tu też są szafki do podawania korespondencyi i potraw. — Drzwi drugie służą na wypadek, jeżeli ktoś z konklawe musi być wyniesiony z powodu ciężkiej choroby lub zgonu.

Kardynałowie zajmują celki, podzielone przepierzeniami na czworo: w jednej części mieszka kardynał z kapelanem, w drugiej kamerdyner, w trzeciej kapliczka, a w czwartej jadalnia. Pokoiki powleczone są wełnianą materyą: fioletową, jeżeli kardynał był wybrany przez zmarłego papieża, zieloną, jeżeli przez poprzedniego, a czerwoną, jeżeli przez jeszcze wcześniejszego.

Co dzień zrana i wieczorem prałat, mistrz ceremonii, przechodzi wzdłuż celek, nieustannie dzwoniąc i wołając: *Ad capellam Domini!* Wówczas kardynałowie



„Grosz na Szkołę ludową!"
Jan Makowski, kursor Tow. „Szkoły ludowej".
(Patrz artykuł).

wychodzą i z rękami złożonemi przy ustach, z głowami pochylonemi, idą do kaplicy Sykstyńskiej. Tam zrana słuchają Mszy św., a wieczorem śpiewają psalmy i tak trwa, dopóki nie wybiorą papieża.

(Dokończenie nastąpi).

SZATY OJCA ŚWIĘTEGO.

Garderoba papieża wymaga nieustającej opieki. Każda z licznych jej części musi być po kikogodzinnem użyciu starannie czyszczona, gdyż szaty papieskie są białe; wymagają też częstego odnawiania, a zajmuje się tem cały sztab garderobianych. Zazwyczaj papież nosi skromną białą szatę, z mory jedwabnej latem, a z cienkiego sukna zimą, przewiązaną w pasie białą szarfą, ze złotą frendzlą. Głowę okrywa biała lub czerwona czapka: ta ostatnia, nazwana *camauro*, jest z aksamitu szkarłatnego, obramowana gronostajami. Gdy Ojciec św. opuszcza swoje komnaty, by udać się do ogrodów, zarzucają mu na ramiona długi płaszcz z ponsowego sukna, obszyty złotemi galonami, a czapkę zamienia na ponsowy, również złotem przybrany, beret.

Podczas ceremonii prywatnych przywdziewa papież rodzaj komży z kosztownej koronki, oraz ponsową pelerynę, w zimie sukienną, latem atłasową. Na piersi Jego zwiesza się, na grubym złotym łańcuchu krzyż pasterski, a na stule wyhaftowany jest herb papieski. Bardzo skomplikowany jest strój Ojca św. podczas wielkich uroczystości. Wówczas kładzie najpierw t. zw. „fałdę", tj. obszerną szatę, bez szwu, z białego atłasu, przewiązaną

szeroką, długą szarfą w pasy złote i amarantowe. Na tej szacie drapowane jest „pallium“, z cennej bardzo materyi, zasiane drogiemi kamieniami, a wreszcie płaszcz ponsowy aksamitny, haftowany złotem.

Oprócz pierścienia rybaka, nosi Ojciec św. i inne bardzo kosztowne. Tiarę przywdziewa Ojciec św. tylko podczas wielkich ceremonii i to bardzo rzadko; składa się ona z trzech opasek aksamitnych — purpurowej, niebieskiej i zielonej — oraz trzech złotych. Cały paradny strój papieski podczas wielkich uroczystości jest taki ciężki, że Ojciec św. chodzić w nim nie może i dlatego noszony jest w lektyce.

Szyciem i praniem bielizny papieża zajmują się zakonnice. Leon XIII. miał szczególne upodobanie do jedwabnych chustek do nosa i przestrzegał bacznie, by ich nie rozdawano na pamiątkę. Natomiast zdarzało się, że Ojciec św. sam dawał osobom znajomym białe czapeczki, które nosił, otrzymując w zamian od obdarowanych nowe. Pewna Amerykanka posiada takie dwie czapeczki — za jedną z nich ofiarowała Ojcu św. nową, pełną złota na świętopietrze.

Walka o byt.

Niniejszem zamykamy ankietę na ten temat. Jakkolwiek czytelniczki nasze niejednokrotnie w listach swych wyrażały nam wdzięczność za poruszenie tak doniosłej i żywotnej dla nich kwestyi, nas jako inicyatorów tej myśli, rezultat ankiety nie zupełnie zadowolnił. Przyczyną tego będzie w wielkiej mierze ta okoliczność, że u nas czytająca publiczność nie przywyczaiła się jeszcze do brania czynnego udziału w polemice dziennikarskiej i wstąpienie w szranki publicznej dyskusyi jest dla wielu równoznacznem z zapuszczaniem się do jaskini lwów. To też na wstępie tym paniom, które odważnie chwyciły za pióro i zabrały głos w tej sprawie, redakcya „Nowin“ wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie.

O praktycznych korzyściach, jakie czytelniczki nasze z tego zbiorowiska zdań i opinii odnieść mogły, trudno wydać sąd z naszego, redakcyjnego stanowiska. Teoretycznie rzecz biorąc, ankieta cała jest do pewnego stopnia zbiorowiskiem praktycznych rad, myśli i uwag, a namiętność, z jaką niektóre panie występowały bądź to w obronie własnych zapatrywań, bądź też w zwalczaniu innych sądów, jest dla nas dowodem i rękojmią, że pojmowały rzecz bardzo seryo i pragnęły najlepszą swoją wiedzę i doświadczenie rzucić na szalę tych szlachetnych zapasów.

Z materyału, jaki w powyższej kwestyi podaliśmy do publicznej wiadomości, da się wyciągnąć niezbity wniosek, że postawiony przez nas zasadniczo dochód około 150 koron miesięcznie jest na przyzwoite utrzymanie rodziny, składającej się z 4 osób i służącej, prawie że nie wystarczającym.

O ile pani Służewska zbyt czarno się zapatruje na egzystencyę rodziny za te pieniądze, nazywając życie za nie jedną nędzą i abnegacyą życiową, o tyle sąd, a właściwie projekt uregulowania sobie za tę sumę egzystencyi, nakreślony przez p. profesorową Szewczyk, wydaje nam się zbyt różowy, zbyt optymistyczny i — powiedzmy oględnie — zbyt oszczędny. I sami jesteśmy tego zdania i liczne, z wywodami pani Szewczyk polemizujące artykuły, zdają się mniemanie to potwierdzać.

Pani J. Kulczycka z Podgórza, której listu, jako spóźnionego, nie możemy już niestety zamieścić, pisze w nim bardzo trafnie co następuje:

„Żadna z nas nie może sobie wziąć za regułę tego, co te panie o sposobie gospodarowania pisały, bo niekiedy jest on zastosowany ściśle do specyalnych stosunków domowych piszącej, albo jest tylko drobną, mniej lub więcej udatną cegiełką do gmachu, który panowie wznieść postanowiliście. Każdy dotychczasowy list jako całość, jako nienaruszalny system, mógł i musiał podlegać zasłużonej krytyce, ale z tego zbiorowiska projektów dało się wyzbierać wiele zdrowych myśli, dużo praktycznych zdań i bardzo pożytecznych wskazówek. Szkoda, że w artykułach tych polemizujące panie swoje „ja“ zbyt jaskrawo na pierwszy plan wysuwały, co budziło między niemi do pewnego stopnia niezdrowe ambicye i opuszczały często teren życia realnego i rzeczywistych stosunków, aby dać w zamian za to opracowane do nagrody zadanie“.

Ta charakterystyka p. Kulczyckiej jest bardzo trafna i faktycznie nieraz mieliśmy wrażenie, że rozwinięta przez tę lub ową panią teorya gospodarstwa domowego nie miała za podstawę praktycznego doświadczenia. Listy takie odkładaliśmy na bok, pragnąc czytelniczkom naszym dawać nie zagadnienia matematyczne ze zrobionem na papierze rozwiązaniem, tylko troskę i trudy gospodarstwa domowego przeniesione żywcem na papier.

O ile ankieta nasza nie chybiła zamierzonego celu, lecz dla niejednej gospodyni stała się drogowskazem dla reform w gospodarstwie domowem, tego my — jeszcze raz to powtarzamy — ocenić nie jesteśmy w stanie. Ale i najdrobniejsze wyciągnięcie korzyści z tej wymiany zdań, doświadczeń, kłopotów i zabiegów gospodarczych, my za poważny sukces uważać możemy. Przy rozpisaniu tej ankiety nikt się chyba nie łudził, że dostarczy ona sposobów na to, jak za sto koron nakupić artykułów żywności za dwieście koron, lub jak ewangelicznym sposobem rozmnażać chleb i ryby, ale każda gospodyni mogła się spodziewać, że dowie się z niej przecież czegoś, co ją uznaniem napełni, choćby odmienne stosunki domowe nie dozwalały jej na urzeczywistnienie danej myśli w zakresie własnego gospodarstwa.

A że taki rezultat niejednokrotnie odnieść się nam udało, o tem świadczą listy nam nadsyłane, a wielka liczba ich (ogółem 107) dowodzi, że dyskusya na ten temat poruszyła i rozpaliła umysły wszystkich tych, którzy cierpią pod niekorzystnym ustrojem obecnych stosunków ekonomicznych.

„Grosz na Szkołę Ludową!“

Jan Makowski, kursor „Tow. Szkoły ludowej“
(Patrz rycinę).

Zna go cały Kraków. Rano w południe i wieczór uwija się dzielny wiarus po całem mieście; zarówno widzieć go można w wspaniałych apartamentach „Secessyi“, jak w zakamarkach czwartorzędnych jadłodajni, gdzie, brzęcząc swoją biało-czerwoną puszką blaszaną, woła niestrudzenie: „Grosz na Szkołę ludową!“ I grosz ten płynie dosyć obficie, zasilając fundusz na budowę polskich szkół na kresach. Dużo w tem osobistej zasługi p. Jana Makowskiego, który zawsze umie zachęcić obywatela do takiej składki, zawsze zachowuje się z godnością — nierzadko dowcipnie. Raz u Hawełki zbliża się p. Makowski do stołu, gdzie kilku typowych obywateli wiejskich raczyło się węgrzynem. „Proszę o grosz na Szkołę ludową“ — mówi dobitnie stary wiarus, zbliżając się do stołu węgrzynowych gości, na co jeden z obywateli odpowiada: „Nie dam nic, dośćby było tej żebraniny!“ — „Przepraszam — odpowiada p. Makowski — omyliłem się, myślałem, że pan dobrodziej jest Polak“ — i oddala się z godnością. Tem obficiej posypały się datki z innych stołów i długo jeszcze brzęczała blaszana biało-czerwona puszka p. Makowskiego i długo jeszcze brzmiał jego głos donośny: „Grosz na Szkołę ludową!“

Dotychczas zebrał p. Makowski datkami groszowymi około 14.000 koron.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 31 lipca.

Koncert na rzecz powodzian daje w poniedziałek w teatrze miejskim Filharmonia pod dyr. p. Hellera ze współudziałem najwybitniejszych sił operowych. Spodziewamy się, że ofiarność naszego obywatelstwa pójdzie w tym wypadku w parze z zacną i uznania godną chęcią p. Hellera niesienia pomocy nieszczęśliwym.

Z teatru ludowego. W letnim teatrze w parku krakowskim odegrano we środę po raz pierwszy bardzo wesoły, na stosunkach krakowskich oparty wodewil Domnika p. t.: „Na Grzegórzkach“. Rzecz ta długo nie schodziła z repertuaru lwowskiego, a dawniej warszawskiego teatru. W Krakowie odegrano ją wybornie, zwłaszcza panie: Marjewska, Kalinowska, Popiel i Szymańska; panowie: Kalinowski (wyborne kuplety), Stradiot, Nowicki i Olszański zbierali zasłużone oklaski od licznie zebranej publiki. Możeby p. Kalinowski zaśpiewał na następnych przedstawieniach coś z najnowszych wydarzeń naszego grodu? Stare kuplety mogą tylko rozśmieszyć, bo są znane, nowe potrafią rozweselić.

Opera p. Hellera jeszcze tylko 10 dni zabawi w Krakowie, poczem udaje się do Łodzi. Serdeczny żal Krakowian będzie towarzyszył artystom i ich sympatycznemu dyrektorowi, który tyle biesiad artystycznych dali naszemu miastu.

Stary teatr. Komisya przebudowy starego teatru zatwierdziła plany p. Stryjeńskiego, który obecnie przystępuje do opracowań szczegółowych, a na przyszłą wiosnę rozpoczną się roboty około przebudowy.

P. Bazes a „Głos Narodu“. Przypuszczenie nasze, że „Głos Narodu“ chce kupić p. Bazes, zyskuje niestety na podstawie. Ostatni numer tego pisma oświadcza, że w pojedynek dwóch Bazesów się nie miesza, bo to sprawa wewnętrzna... Kraków cały pozostaje w nerwicy i naprężeniu z powodu tak zwanej „Bazesowskiej afery“, tysiące obywateli z drżeniem śledzi przebieg tej kampanii, która ma im przynieść rzeczywiste oswobodzenie z niewoli macherów w guście Bazesa, po kawiarniach i restauracyach o niczem nie mówią, jak tylko o tej sprawie, opinia jest nią aż do głębi zaabsorbowana, tylko nie egzystuje ona dla „Głosu Narodu“. To symptom smutny i upokarzający zarazem.

O gwałt publiczny. Imieniem p. Henryka Suessera wniósł dr Heski doniesienie do prokuratoryi państwa przeciw pp. Gustawowi G. Bazesowi i Rimlerowi o zbrodnię gwałtu publicznego, niebezpieczne pogróżki i ograniczenie osobistej wolności. Rozprawa odbędzie się jeszcze w tym miesiącu.

Rządy kliki. Przedłużenie ul. Szpitalnej, a właściwie część jej przecinająca planty aż do ul. Zacisze, nie miało dotąd chodnika. Gdy się zważy, że ul. Szpitalna jest arteryą ruchu do kolei prowadzącą, to aż zdumienie zbiera, że publiczność tolerowała taki stan rzeczy i nikt się nie upomniał o zrobienie tam chodnika. Dopiero od kilku dni brukarze pilnie tam pracują, bo... bo u wylotu Szpitalnej ulicy stanął nowy gmach starostwa i pan delegat wychodząc lub wracając do domu musiał się nieraz porządnie zabłocić. Więc aż takich, jak obłocenie się wysokiej figury rządowej wypadków potrzeba, abyśmy mieli w Krakowie tu i owdzie od biedy porządny bruk!

Znowu pobicie przez majstra. Wczoraj zgłosił się do redakcyi Andrzej Świtawa, ze swym ojcem, skarżąc się na ciężkie pobicie go przez majstra Zygmunta Schonberga, posiadającego zakład wyrobów marmurowych i kamieniarskich. Majster pobił go żelaznym „winkłem“ za to, że ten miał się spóźnić z przybyciem do pracy, jakkolwiek chłopak przybył w samą porę, bo dwie minuty przed pierwszą. Na dowód silnego pobicia pokazał poszkodowany sińce i zdarcia na ręce, oraz olbrzymi guz na głowie. Ojcu chłopca poradziliśmy, by wziął świadectwo lekarskie i pouczył brutalnego majstra, iż choćby robotnik i spóźnił się, to wolno mu nie zapłacić za stracony czas, a nie pastwić nad nim.

Kraków o 2 miliony uboższy! Szkody zgłoszone wskutek powodzi w samym Krakowie, urosły już do przeszło 2 milionów koron, a suma ta musi być daleko wyższą, gdy się zważy, że wiele osób szkód swych wcale nie zgłasza, mianowicie ci, co ponieśli szkodę w prywatnych rzeczach domowych, ponieważ nie wiedzą, jak i na jakiej podstawie je zgłaszać.

Utonął wczoraj podczas kąpieli we Wiśle 10-cio letni Stefan Wadowski, syn wyrobnika z Dębnik.

Znowu katastrofa tramwajowa. Wczoraj o godzinie w pół do 10 wieczorem najechał tramwaj naprzeciw gmachu starostwa na robotnika Cylinkiewicza i jego żonę, gdy ci przewozili swe rzeczy na nowe mieszkanie.

Cylinkiewicz został ciężko poraniony i wydobyto go nieprzytomnego z pod kół wozu, jego żona mniej. Wczoraj byli oboje nieprzy-

Straszny strzelec.

Nowela włoska.

(Dokończenie).

— Ja... ja... — jąkał Antoni, siadając ciężko na krześle — mówię tylko, że cyganka skłamała.

— Ale, kumie, co was to obchodzić może? — zauważył Santo.

Anna, stojąc na uboczu, blada jak płótno, bacznie obserwowała Jana, który oparł się o ścianę i zapadł znów w zadumę.

— Janie, opowiedz nam, co wiesz o śmierci Piotra Grillo — odezwał się Santo.

— Dobrze... Piotr Grillo miał przyjaciela, któremu ufał zupełnie. Człowiek ten zmienił nazwisko po dokonanej zdradzie. Przyłączył się do oddziału ochotników, zebranych przeciwko bandytom, a przestrzegał ich herszta o każdej zasadzce. Pewnego razu Piotr Grillo wskazał mu miejsce, gdzie zakopał pięćset dukatów, przeznaczonych dla jego kobiety i dziecka. W trzy dni później zdrajca otoczył ludźmi lasek, w którym znajdowali się bandyci, a sam poszedł naprzód do przyjaciela z serdecznym uśmiechem. Piotr Grillo, nie podejrzywając zasadzki, rzucił się w ramiona przyjaciela-zdrajcy, a wtedy ten go obezwładnił, ludzie jego rzucili się na bandytów... Tak było, ojcze Antoni.

Gospodarz nie odpowiedział. Ściskając konwulsyjnie rękojeść noża, rysował coś na stole.

— Piotr Grillo — mówił dalej Jan z drżeniem w głosie — walczył rozpaczliwie, wreszcie padł. Z bandytów jedni polegli w walce, innych powiązano, jeden tylko zdołał umknąć. Pobiegł do żony wodza i opowiedział wszystko, co zaszło, nie mógł jej tylko wskazać nazwiska zdrajcy... Później Piotr Grillo został rozstrzelany... To wszystko, co mi opowiedziała cyganka.

— Cyganka kłamała — powtórzył Antoni, nie podnosząc oczu.

— Resztę widziałem własnemi oczyma — mówił Jan, nie zważając na przerwę. — Byłem wtedy z matką w Cosenzy, miałem ośm lat. Zaprowadziła mię na plac stracenia Piotra Grilla, w dolinie Rovito, o dwadzieścia kroków od mostu. Było dużo bardzo ludzi, dużo żołnierzy, karabinierów, straży... Wreszcie przyprowadzono skazanego, okutego w łańcuchy, jak dzikie zwierzę. Patrzał na tłum z głową podniesioną, jakby szukając kogoś... Wreszcie oczy jego spoczęły na kobiecie z dzieckiem i już z nich nie schodziły. Usłyszałem komendę „ognia“ i huk dwonastu wystrzałów... Gdy wiatr rozwiał dym, Piotr Grillo leżał na ziemi, przeszyty kulami przez piersi i czoło... Ludzie poczęli rozchodzić się powoli... Matka wzięła mię za rękę i przyprowadziła do zabitego, który miał tu, na samym środku czoła dziurę, z której płynęła krew dymiąca.

I chłopak wyciągniętym palcem dotknął czoła gospodarza, powtarzając:

— Tutaj!...

Antoni pochylił głowę, jakby pod uderzeniem pałki. Wieśniacy nie śmieli odezwać się ani słowem, gdyż Jan wyglądał strasznie. Anna, siedząc w kącie, śledziła bacznie każdy ruch chłopaka. Widząc, że zbliża się do jej ojca, zadrżała i rzuciła się ku nim.

— Idź sobie!... Precz stąd!...

— Ach, to ty, Anno! — rzekł Jan głosem głuchym. — To ty, córka tego nędznika, wypędzasz mię po raz drugi! Na Madonnę, to już będzie po raz ostatni!...

Spojrzał raz jeszcze z nieubłaganą groźbą na gospodarza i wyszedł.

— On musi być synem Piotra Grillo... Jak ja się bałem, gdy dotykał waszego czoła, kumie. Nie będę go dłużej trzymał u siebie!...

— Dziś w nocy słyszałem hukanie puszczyka, to zły znak! — mruknął gospodarz.

* *

Od tego czasu upłynęło trzy miesiące. Jan Wilk nie pokazywał się w okolicy.

Anna nie myślała już o nim. Ślub młodej dziewczyny z Markiem naznaczono po zbiorze kasztanów i narzeczona oczekiwała z niecierpliwością owego dnia.

Ceremonia ślubu miała się odbyć w Palermo, o dwie godziny drogi od folwarku Antoniego. W piękną, pogodną niedzielę listopadową, w samo południe, zebrali się wieśniacy okoliczni, zaproszeni na wesele, w świątecznych strojach. Gospodarz otworzył dla gości beczkę wina. Pan młody, wysoki, przystojny chłopak, o twarzy opalonej, tęgi, barczysty, słuchał z uśmiechem wesołych żartów rozochoconych sąsiadów.

Ukazała się panna młoda, otoczona druhnami i cały orszak udał się drogą do Palermo. Ferma opustoszała.

Wtedy otworzyły się powoli drzwi piekarni i ukazała się czarna, kędzierzawa głowa Jana. Widząc, że niema nikogo, wyskoczył z kryjówki. Miał na sobie tradycyjny strój bandyty, cały z ciemnego aksamitu, ze srebrnymi guzami. Z za pasa wyzierała kościana, nabijana srebrem rękojeść sztyletu i kolba pistoletu.

Gdyby ojciec Antoni zobaczył w tej chwili Jana Wilka, przeraziłby go dziki wyraz jego twarzy.

Upewniwszy się, że niema nikogo w całem domostwie, wszedł na schody, nasłuchując i oglądając się za każdym krokiem. Stanąwszy na galeryi, ostrzem noża podważył sprężynę zamku i wszedł do stancyi, w której wisiała strzelba i ładownica... Zdjął ją ze ściany. Gdy dotknął broni, ujrzał przed oczyma tę straszną scenę, jakiej był świadkiem dzieckiem na ręku matki.

tomni. Z przedstawienia rzeczy zdaje się, że zawinił w tym wypadku motorowy tramwaju.

Upadek z drugiego piętra. Wandzia Bojarska, córeczka zegarmistrza, wypadła wczoraj z okna 2 piętra i rozcięła sobie twarz. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Ludwika.

Błyskawice w tramwaju. Publiczność, jadąca tramwajem we środę do Parku krakowskiego, nie mało przeraziła się, gdy przy końcu ulicy Karmelickiej poczęły się w wozie tramwajowym raz wraz pokazywać formalne błyskawice, lampy co chwilę gasły, to znów jaśniały, wśród czego przebiegały przez wóz olbrzymie jakieś światła. Zwłaszcza panie, przerażone temi niezwykłemi zjawiskami elektrycznemi, poczęły tłumnie opuszczać tramwaj, złorzecząc wszystkim wymysłom elektrycznym. Jakaś pani zarzekła się, że nigdy już tędy nie pojedzie, bo to „nieszczęśliwa linia". Możeby dyrekcya tramwaju wytłómaczyła to zjawisko dla uspokojenia publiczności.

Niesłowni Eleuterzyści. Mało jest, zapisać się do Eleuteryi, trzeba także obserwować jej zakon i reguły. Na ten mniej więcej sens moralny wygłosił p. Szczęsny Turowski w lokalu Eleuteryi odczyt, w którym gromił tych, co zapisawszy się do Towarzystwa ślubów trzeźwości itd. nie dotrzymują. Dlatego też (proponował prelegent) zobowiązanie powinno być składanem we formie więcej uroczystej niźli dotychczas.

Podrożenie mięsa w Krakowie. Podobno panowie rzeźnicy zamierzają od 1 sierpnia podrożyć wszystkie gatunki mięsa o 10 halerzy na kilogramie. Przeciwko takiemu wyzyskowi musieliby wszyscy zaprotestować, prasa słowem, konsumenci czynem. Podrożenie takie byłoby aktem samowoli, gwałtem podyktowanym nie zmysłem zachowawczym, nie walką o znośną egzystencyę, tylko wypływałby on z chciwości i chęci bogacenia się kosztem najuboższych nawet jednostek. Wiemy, że panom rzeźnikom bardzo dobrze się dzieje, biedy nie cierpią i każdy, kto solidnie interes prowadzi, przychodzi do majątku, a przynajmniej żyje w dobrobycie. Ludność krakowska jest potulna i dużo znosi, ale na wypadek reakcyi mogą panowie rzeźnicy zrobić z nią bardzo smutne doświadczenie. To śrubowanie cen do góry wywołało w Wiedniu n. p. zakłady wegetaryańskie, które następnie coraz bardziej się popularyzowały, aż ustaliły się i kilkunastu rzeźnikom odebrały zupełnie egzystencyę. Niechże więc panowie ci, nim chciwością podyktowany zamiar w czyn wprowadzą, dobrze się nad swoim krokiem zastanowią. Argument, że „powódź" ich zmusza do podwyższenia cen, jest śmieszny i bez... a projekt założenia targowicy bydła na Grzegórzkach powinien raczej przyczynić się do obniżenia, a nie podwyższenia cen.

Piotr Chmielowski, jak donosi „Słowo Polskie", ma zostać nadzwyczajnym profesorem literatury polskiej na uniwersytecie we Lwowie. O ile wiemy *primo loco* proponowany był na tę katedrę dr Kaulbach, który jednak propozycyi tej nie przyjął, będąc bibliotekarzem ordynacyi hr. Krasińskich we Warszawie. Stwierdzamy natomiast, że dr Kaulbach jest przyszłym dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej i że odnośne z nim rokowania doprowadziły już do pożądanego rezultatu.

Ulgi podatkowe w przemyśle. — Dziennik ustaw i rozp. kraj. ogłasza obecnie ustawę krajową z dnia 17 kwietnia 1903 r., mocą której zakładom i spółkom przemysłowym, tudzież przemysłowym towarzystwom akcyjnym zapewnia się uwolnienie od wszelkich dodatków od podatków, z wyjątkiem państwowych, na przeciąg lat 10 pod warunkami bliżej w ustawie określonemi.

Interesowanych odsyła się do powyższej ustawy. Tym sposobem więc raz wreszcie zabezpieczono u nas znaczniejsze korzyści około rozwoju przemysłu krajowego.

Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy Józefa Jezierskiego, ukazał się właśnie w eleganckiem wydaniu na półkach księgarskich. Jest to już III. rok wydawnictwa wielce pożytecznego, spełniającego wybornie swe informacyjne zadanie. Dobry plan Krakowa dopełnia całość. Przystępna cena 1 kor. zaleca również tę pożyteczną dla każdego książkę.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Na intencyę pielgrzymki odprawi się Nabożeństwo solenne w kościele OO. Franciszkanów o godz. 8 rano dnia 1 sierpnia, poczem pielgrzymka wyruszy na dworzec kolei, pod przewodnictwem Ludwika Gołębia, zastępcy naczelnika. Koszta kolei i noclegu składa się w kancelaryi przy ul. Długiej nr. 8 do dnia 31 lipca, do godziny 7 wieczór.

Inspektor Bieroński aresztowany! Nie złapano go, bo defraudantów z „towarzystwa" u nas się nie łapie, tylko sam się stawił. P. Bieroński zdefraudował około 10.000 koron, a nie mogąc dłużej ukrywać tak znacznej malwersacyi, udał się do Białej, aby się tam postarać o pokrycie. Gdy to mu się nie powiodło, przybył do Krakowa, gdzie się dowiedział, że jest ścigany listami gończymi. Udał się więc do prokuratoryi i sam się oddał w ręce sprawiedliwości!

Zakopiański czy zakopański? W odpowiedzi na liczne zapytania Szan. Czytelników, jak się ma pisać: zakopiański, czy zakopański, pospieszamy donieść, że według zdania profesora Zawilińskiego, jednego z najkompetentniejszych znawców polskiego języka, najprawidłowszą jest forma z a k o p i a ń s k i, analogicznie do rzeczownika z a k o p i a n i n a nie zakopanin. Lud mówi z a k o p i a n i n, zakopiański. Zresztą kwestya co do tego przymiotnika nie jest jeszcze rozwiązaną.

Jak niesumienni handlarze bydła dręczą zwierzęta. Trzej parobcy handlarza bydłem z Komarna, Lejby Fuchsa, przywieźli wczoraj cielęta do Lwowa. Ponieważ cielęta miały być sprzedane na wagę, parobcy wlewali im przemocą do wnętrza wodę, aby były cięższe! Sprawę tę oddała policya sądowi.

Dla powodzian galicyjskich. Ministerstwo skarbu zezwoliło, aby między ubogich włościan, właścicieli bydła, w powiatach zachodniej Galicyi, dotkniętych klęską powodzi, rozdzielono dla poprawy paszy dla bydła odpadki soli (minucyi) do maksymalnej ilości 20.000 cent. metr. ze salin w Bochni i Wieliczce.

P. Wojciech Brzega, artysta rzeźbiarz, prosi nas o skonstatowanie, że pomnik Chałubińskiego w Zakopanem, jaki zamieściliśmy przed kilkunastu dniami w „Nowinach", nie jest jego dłuta, jak to skutkiem przeoczenia korektora podane pod ilustracyą. Przyznajemy, że zakradł się pod tym względem błąd do podpisu, gdyż jedna z tych rzeźb jest dziełem znanego artysty Nalborczyka.

P. Stefan Turski, artysta sceny poznańskiej da w sierpniu szereg przedstawień wokalno-humorystycznych w różnych miejscowościach Galicyi. W niedzielę, dnia 2 sierpnia będzie grał w Rabce, następnie w Żegiestowie, Rzeszowie, Przemyślu i t. d.

Nagroda cesarza. Ekspres, który w czerwcu przeszkodził obłąkanemu Reichowi w wykonaniu zamachu na powóz cesarza, otrzymał obecnie z kancelaryi gabinetowej nagrodę w wysokości 100 guldenów.

Policya wiedeńska zaprowadziła dla swych „wachmanów" na lato lekki hełm korkowy w miejsce ciężkiej pikelhauby i zamierza zaprowadzić dla nich lekkie letnie ubrania. Podobna reforma przydałaby się i u nas, głównie zaś te ciężkie przedkonstytucyjne czaka naszych policyantów wartoby zastąpić czemś lżejszem i praktyczniejszem, bo ich obecne nakrycie głowy nie jest ani ochronnem, ani estetycznem i nieforemnością swoją utrudnia raczej policyantowi jego urzędowanie.

Zastrzelił żonę i został uwolniony. We Wiedniu rozegrał się proces przeciw służącemu bankowemu, Kopackyemu, który w sprzeczce zastrzelił swą żonę, ponieważ miała stosunek z konserwatorzystą Gutmanem i przyznała się do złamania wiary małżeńskiej. Kopecky twierdził, że nie chciał jej zabić, tylko przestraszyć. Po przeprowadzonej rozprawie został Kopecky jednogłośnie uwolniony, gdyż sędziowie przysięgli uwierzyli mu, że nie miał zamiaru zabicia żony.

Naruszenie tajemnicy lekarskiej. W czasie wyborczym przyszło 21 czerwca w Laurahucie na Górnym Ślązku, skutkiem brutalności władz pruskich, do rozruchów, podczas których żandarmerya uczyniła użytek z broni palnej, jednego polskiego robotnika zabiła, a większą liczbę ciężej lub lżej poraniła. Kilku rannych udało się do lekarza Stęślickiego, który im założył potrzebne opatrunki. Następnego dnia zjawił się w mieszkaniu lekarza komisarz graniczny M. w towarzystwie urzędnika i trzech policyantów i zażądał od niego wydania lekarskiego dziennika, uzasadniając to tem, że należy przyjąć, iż część osób, biorących udział w rozruchach wyborczych, musiała się uciec do pomocy lekarskiej dr S., w nadziei, „że on najpewniej dochowa tajemnicy lekarskiej". Pomimo energicznego protestu dra S. nietylko zabrano mu księgę chorych, ale nadto przeszukano inne książki i listy leżące na stoliku i w szufladach. W dzienniku zapisane osoby zostały następnego dnia przyaresztowane, książkę zaś chorych oddano dr S. dopiero po trzech dniach na żądanie obrońcy prawnego. Przeciw temu postępowaniu władz założył lekarz S. zażalenie.

Ojciec Deodat. Znana to i sympatyczna figura tym dziennikarzom, którzy dnie i noce spędzali w Watykanie na dziedzińcu św. Damazego, wyczekując wiadomości o zdrowiu Leona XIII. Dziedziniec ten zaś dlatego na taką placówkę najlepiej się nadawał, ponieważ mieści się tam apteka watykańska, której magistrem jest ów ojciec Deodat. — Apteka ta nie jest specyalnie dla Watykanu przeznaczoną, lecz dla każdego dostępną. Do niej to co chwilę zbiegała służba papieska po leki dla Ojca św. i po inne preparaty, do kuracyi potrzebne. Ojciec Deodat, który osobiście przyrządzał recepty dla Ojca św., był bardzo dyskretnym i — jak to mówią — pary nie puścił o stanie papieża, choć z rodzaju żądanych lekarstw mógł o nim wnioskować. Natomiast bawił opowiadaniem wyczekujących tam dziennikarzy i krzepił ich likierami, które doskonale wyrabia.

Ślub p. Kazimierza Królińskiego (Jana Denesa) pisarza ludowego ze Lwowa z panną Izabelą Franciszką Lubczyńską, córką Karola i Józefy z Kruszelnickich odbędzie się w sobotę dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 8 rano w kościele Maryackim w Krakowie.

Mianowania. Cesarz nadał tytuły nadzwyczajnych profesorów na uniwersytecie lwowskim docentom prywatnym chirurgii drowi Grzegorzowi Ziembickiemu i drowi Hilaremu Schrammowi.

Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował przy zakładzie dla badania środków spożywczych w Krakowie adjunkta dra Leonarda Biera inspektorem, asystenta dra Józefa Buraczewskiego adjunktem, a Władysława Matejkę asystentem.

Z uniwersytetu. Pp. Stefan Wiliam Jantzen z Warszawy, Henryk Schoenwetter ze Żmigroda, zamieszkały w Krakowie, i Eugeniusz Nitsch z Podchybia, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Wydział krajowy z 23 maja b. r.L. 39.672 nadał jednorazowe wsparcie za rok bieżący z fundacyi śp. Józefa Koświckiego dla ociemniałych, wynoszące kwotę 124 koron, Adamowi Alojzemu Batorowi, ociemniałemu muzykantowi.

Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1904 dostawę obuwia oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyi oraz druków udziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 12 września br.

Zarząd stadniny w Drohowyżu rozpisuje dostawę rozmaitych materyałów siodlarskich i rymarskich. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 sierpnia br. Oryginalne warunki mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z Leoben. Egzamin państwowy z górnictwa w terminie letnim złożyli pp. Józef Jurow z Ukrainy, Bolesław Leonhard z Krakowa i Paweł Setkowicz Dominik z Krakowa.

Nekrologia. W Helenenthal pod Wiedniem umarł generał Weckbecker, teść prezydenta sądu lwowskiego, dra Tchórznickiego.

Z prowincyi.

Nadużycia pana Sassa. Z Wieliczki i okolicy dochodzą nas ciągłe skargi na niedozwolone praktyki tamtejszego trafikanta Sassa, który mniejszych trafikantów, zdanych na jego łaskę, w niesłychany sposób wyzyskuje. Ostrzegamy p. Sassa, że dyrekcya skarbowa może łatwo zrobić z nim porządek i odebrać mu koncesyę, a szkoda by było, bo to kurka, co złote jaja niesie.

Ze Skawiny żalą się nam:

Z łaski inspektora policyi jadamy często mięso sprowadzone nazad z grzebowiska, o czem już c. k. prokuratorya wie. Teraz znów budują piekarnię poza domem sekretarza gminnego, w miejscu takiem, gdzie od lat 50 ziemia przesiąknięta jest gnojówką, bo były tam stajnie i chlewy na trzodę. Miejsce to ze wszystkich stron obstawione jest w dodatku samemi miejscami ustępowemi i z takiej to piekarni ludność spożywać ma pieczywo!

Telefonem i Telegrafem.

Conclave.

Rzym, 30 lipca. W kaplicy sykstyńskiej do conclave wszystko już gotowe. Wzniesiono 64 tronów kardynalskich a na dziedzińcu leżą przygotowane cegły i wapno do zamurowania drzwi. Spodziewają się, że conclave potrwa najwyżej dwa dni. W ostatniej chwili wymieniają kardynała San Pietro jako kandydata kompromisowego do tyary.

Przesilenie?

Ischl, 30 lipca. Przybył tu węgierski minister skarbu Lukacs i został przyjęty przez cesarza na audyencyi. Rozchodzi się pogłoska, że parlament ma być natychmiast zwołany, a to dla konwencyi cukrowej kończącej się w sierpniu.

Przekupienie posła.

Budapeszt, 30 lipca. Senzacyę budzi tu oświadczenie hr. Szapary, gubernatora Rjeki, że on, chcąc ułatwić zadanie rządowi, a nakłoniony do tego przez kilku awanturników, dał Dienesowi 12000 kor. na przekupienie Papa. Szapary podał się z powodu tego do dymisyi; oświadczył również, że hr. Khuen nic o tym jego kroku nie wiedział.

Budapeszt, 30 lipca. Opozycyjne dzienniki twierdzą, że hr. Szapary poświęcił się dla uratowania stanowiska prezydenta gabinetu Khuena, którego jednomyślnie wskazują jako sprawcę usiłowanego przekupstwa.

Budapeszt, 30 lipca Poseł Dienes opuścił Budapeszt. Podobno wyjechał do Wiednia. Na dworzec odprowadziło go 6 obcych, tajemniczych panów. Artur Singer, redaktor budapeszteńskiego „Tagblatu" zaprzeczył, aby usiłował kiedykolwiek przekupić dziennik „Magyar Orszag" i oddał sprawę tę na drogę sądową.

Adres opozycyi węgierskiej.

Budapeszt, 30 lipca. Opozycya parlamentarna uchwaliła wczoraj adres do rządu z oświadczeniem, że póki nie zostaną spełnione zagwarantowane ustawą z r. 1867 narodowe żądania węgierskie, tak długo o spokojnym toku obrad parlamentarnych nawet mowy być nie może.

Kampania przeciw Khuenowi.

Budapeszt, 30 lipca. Prasa, wzburzona ostatniemi zajściami, ostro występuje przeciw Khuenowi, żądając, aby poczynił obstrukcyi możliwie najdalej idące koncesye, albo ustąpił. Organ Kossutha nazywa go nawet Jellacicem II, który naraził byt narodu i dynastyi.

Pojedynek posłów.

Budapeszt, 30 lipca. Między Molnarem i Barbely odbyła się, z powodu znanych zajść w parlamencie, jednorazowa wymiana strzałów. Obaj przeciwnicy — jak zwykle w węgierskich pojedynkach — wyszli cało.

Mord robotników w Rosyi.

Petersburg, 30 lipca. Robotnicy kolejowi wstrzymali podczas strejku na stacyi Michajłowo pociąg towarowy. Na przybyłych żołnierzy poczęli rzucać kamieniami, wskutek czego ci dali ognia. 10 robotników zginęło na miejscu, 18 ciężko rannych.

— Biedny ojcze! — szepnął — nigdy nie zapomniałem rozkazu, jaki mi dałeś wzrokiem przed śmiercią. Teraz mam zdrajcę... Poczęstuję go kulą z twojej strzelby w to samo miejsce, w którem widziałem krwawą dziurę na twem czole...

Wyrzucił ze strzelby stare naboje i włożył dwa świeże.

— Jeden za ciebie, ojcze, drugi — za mnie! Daruj, że jednocześnie mszczę się i za siebie... Ach Anno, córko zdrajcy, wypędziłaś mnie, a ja teraz wypędzę z tego świata ojca twego i narzeczonego!

Obejrzał się raz jeszcze dokoła i wyszedł, zamknąwszy drzwi za sobą. Kilkoma skokami dosięgnął gór i zniknął w zaroślach.

Wesoły gwar mącił ciszę górską. Orszak dążył wesoło ze śpiewami i śmiechem. Niezłe wino postawił widocznie gościom ojciec Antoni. On sam szedł pomiędzy narzeczonymi, na czele całego orszaku, wyprzedzając go nieco. Gdy się zrównali z kaplicą, gospodarz przystanął i zdjął kapelusz z głowy i w tej samej chwili o parę kroków przed nim, jak z pod ziemi, wyrosła postać ludzka.

— Kto tam? — zawołał stary.

W odpowiedzi zagrzmiał wystrzał i ojciec Antoni padł martwy na ziemię, trafiony kulą w sam środek czoła.

— Jeden... — odezwał się głos ponury. Okropny krzyk wstrząsnął powietrzem. Anna rzuciła się ku ojcu, podczas gdy pan młody stał osłupiały, patrząc z przerażeniem na trupa.

— Drugi... — powtórzył ten sam głos. Rozległ się drugi wystrzał i Marek, przeszyty przez pierś, padł jak rażony gromem. Wieśniacy rzucili się do ucieczki, ciągnąc za sobą wystraszone kobiety, wołające ratunku. Przy dwóch trupach pozostała sama Anna; płakała, łkała, krzyczała przeraźliwie, wreszcie poczęła się śmiać okropnie i wśród bezładnych krzyków słychać było imiona ojca i narzeczonego... Zabójca nieruchomy, zamyślony, spoglądał na straszną scenę.

Anna przez kilka miesięcy walczyła ze śmiercią, wreszcie odzyskała zdrowie i przytomność, aby cierpieć i płakać...

Jan Wilk poszedł w góry i stanął na czele bandy opryszków. Za trudno by było wyliczyć tu wszystkie zbrodnie, jakie popełnił zuchwały herszt i jego towarzysze.

Wreszcie wpadł w ręce sprawiedliwości. Przed sądem siedział na ławie milczący, obojętny, nie zdradzając najmniejszego żalu nawet na widok odzieży skrwawionej swych ofiar. Został skazany na śmierć, lecz łaska monarsza zamieniła mu karę na dożywotnie ciężkie roboty.

Mikołaj Misati.

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.
można tanio nabyć: Garnitury mebli. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych. Kredensa. Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy. Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób. Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską. Rogi jelenie. Garderobę damską i męską. Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-1-52)

Piekarnia

po Schleichkornie od 8 lat istniej., z wyrobioną marką z pomieszkaniem i sklepem od 1 stycznia 1904 **do wynajęcia.** Wiad. od 8—1 u właściciela Długa 17, II p. (167-1-3)

Owocarnia w Sukiennicach
Maryi Madejskiej
w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza
poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą. 23 39—300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 25 Dobrzyńskiej. 39-300

Wilhelm Fenz
Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36 45 100
Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety, kule** i wszelkie **przybory** do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki drewniane** z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, **mydła i pudry** krajowe i zagraniczne.

Wyborowe
Morele
duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-27-300)
Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**
ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2
handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. dział. inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-14-300)

INTERES MODNIARSKI
egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypaln. ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości.
Wiadomość udziela biuro **P. Filipiny, Floryańska 21.** (150-4-6)

Rower w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Szewska 9, w pralni od 12—1.

[redacted]



CUKIERNIA LWOWSKA
Fabryka czekolady, cukrów deserowych warszawsk., pierników i herbatników
JANA MICHALIKA
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 45. — TELEFON 466.
Cukiernia odznaczona za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych
BUFET W TEATRZE MIEJSKIM. (153-1-12)
Przy cukierni Gabinet dla Pań, sala, czytelnia zaopatrzona w największy wybór pism kraj. i zagr. — O każdej porze dnia: kawa, herbata, czekolada, lody, chłodniki itp. inne napoje. — Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy.

1szy fabryczny skład 32 45-300
PARASOLEK
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 36—300 3
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia przy ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną **ścisłą punktualnością,** uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. – **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Po tanich cenach poleca
J. KRZYSZKOWSKI
w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)
na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz **najrozmaitsze bawełniane.**
nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane. Pończochy. Skarpetki, Chustki do nosa. Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wiele innych artykułów towarów bławatnych (64-5-5)

„HENNOLINA“
barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (128-11-300)
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Dla przejezdnych:
Drobiazgi na prezenta, najmodniejsze papiery listowe fabryk kraj. i zagran., wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, polecają najtaniej
JANECZEK i WOJCIECHOWSKI
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek l. 8, naprz. kość. św. Wojciecha.
BILETY WIZYTOWE, (110-10-150)
zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane.

Rządowo uprawniona
FABRYKA WOD MINERALNYCH SZTUCZNYCH
I SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4
wyrabię pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco 7 16-100

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 35-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, **Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-24-300)
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty. **Ceny niskie, stałe.**

KRAKOWSKIE
Towarzystwo Pomocy Kredytowej
przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci
6%
(108-10-20)

„Tablettes Dynamophores“
Przeciw pragnieniu, łagodzące głód i wzmacniające energię sił. Dla turystów, kolarzy, myśliwych, konnych wojskowych etc. Do nabycia w Krakowie: **M. Proń, Apteka Hanak i Sp. Droguerya Antoni Pachucki. Skład apteczny.** (135-1-)

W c. k. rządowo uprawn.
ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM
emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,**
rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej
(INTELLIGENZPRÜFUNG)
w dniu 1 września 1903.
Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminac. tania nauka, wygodny **Pensyonat, zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie itd.** staranna opieka rodzic., ścisły nadzór lekarski, własna łazienka itp. nadają Instytutowi znamie pierwszorz. Zakładu. **Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie** przygotowuje kandydatów posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego,** bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ulicy Karmelickiej l. 24.** (115-1-)
Z tym Zakładem połączone jest **Biuro informacyjne** dla wszelkich spraw wojskowych, koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne.

Zmiana lokalu.
Zakład introligatorsko-galanteryjny
ROBERTA JAHODY
przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-8-38)

Jedyny specyalny skład
artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św. Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur medalików i t. p.** b(75-15-300)
Kazim. Zajączkowskiego
w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.